

## BOGDAN TRZECIAK

ur. 1935; Siedlce



Miejsce i czas wydarzeń	Brzozowica, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Świata w Ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, życie codzienne, okupacja niemiecka, Żydzi, pomaganie Żydom, ratowanie Żydów, ukrywanie żydowskiej dziewczynki

### Ukrywanie żydowskiej dziewczynki w leśniczówce Brzozowica

[Jak pamiętam moment, kiedy w naszym domu pojawiła się żydowska dziewczynka?] No, nagle jest osoba... Byliśmy nauczeni niczemu się nie dziwić. Potem musiałem się dowiedzieć, że rodzice mogli stworzyć jej legendę, że to jest rodzina, żeby Niemcy się nie dopatrzyli jakichś tam. To potem się dowiedziałem, że ona pochodziła ze Lwowa, jej ojciec był lekarzem. Ona trafiła w jakiś sposób do jakiegoś gospodarza, który pędził bimber. I ona zasnęła, ta aparatura wybuchła i mój ojciec jadąc wozem spotkał ją na drodze. Wziął ją na ten wóz, żeby nie szła, i tak od słowa do słowa okazało się, że ona nie ma dokąd iść. I tak ona trafiła do nas na tą leśniczówkę. No i oczywiście strasznie nogi obłocone, przeziębiona przecież, w strasznych warunkach musiała być. Dość długo trwało i było bardzo kłopotliwe leczenie tych nóg.

Rodzice nam powiedzieli, że to jest nasza jakaś krewna. Ja dokładnie tego tak nie pamiętam, dopiero potem się dowiedziałem. Bo to było normalne, jest to jest, i już nikt się nie dziwił. Rodzice musieli mieć jakąś legendę, że to rodzina jakaś dalsza, coś, w każdym razie na ten temat wiele nie mówili. Jest siostra, jest, i temu się nikt nie mógł dziwić, to było normalne. Dokładnie ja tego nie pamiętam, w każdym razie w odczuciu takim, to była nasza siostra i nic więcej, dalsza, czy jak, ale nasza siostra, która straciła rodziców, czy coś tam, ale żadnych tam szczegółów, żeby nic nie mówić. Jest siostra, jest, to jest.

Ona musiała prawie cały czas przebywać z moją matką, żeby nie było jakiejś wpadki. Mama ją uczyła i sprawdzała to na wszelki wypadek, bo ona miała wyuczone wszystkie modlitwy, tak że to wszystko matka kontrolowała, żeby w razie jakiejś wpadki nie było potknięcia i oprócz tego cały czas uczyła ją pierwszych tych gimnazjalnych wiadomości, matematyki, łaciny, polskiego, gramatyki i tak dalej, tak że jak tutaj poszła do gimnazjum, to ona mogła iść w normalnym trybie do szkoły, tak jak jej wiek, a zdolna była, tak że problemów nie było. Byliśmy dumni z jej

postępowania w szkole, że ta nasza siostra, przyrodnia czy jak, świetnie sobie daje radę. Bo my, ja i mój brat, traktowaliśmy ją jako siostrę.

Ludka raczej była bardzo poważna. Różnica wieku była za duża, żebyśmy się bawili jak to dzieci. Ona dla nas to już była dorosła. To już nie była w sensie koleżanka taka do zabawy. Tym bardziej, że ja to byłem pierwsza, druga klasa, a ona już chyba musiała mnie ukończoną powszechną szkołę, to już była duża różnica. Tak że na zabawy to myśmy nie wiele mieli czasu, nie zawsze można było.

Wtedy, jak to się robiło, na to się nie zważało. Dopiero potem, jak to się po jakimś czasie z perspektywy czasu patrzy, przecież tak samo mogliśmy zginąć. Ale to przy podejmowaniu takiej decyzji o tym się nie myśli, tylko podaje się rękę, chroni. To tylko zbieg okoliczności, że ojciec mógł jej podać rękę. A przecież, to już z opowieści słyszałem, że tam w tej wsi była też osada, wiele Żydów było. Nie wiem, kto pomógł, czy jak, ale zrobili bunkier w lesie i nie chcieli mieć broni. I ktoś musiał donieść na nich. I Niemcy przyjechali z psem i psy wytropiły ich i rzucili im do tego bunkra granaty. I tak ich wymordowano. No gdyby mieli broń, to na tą ilość osób, to tam by się wybronili, tam by nie dopuścili do tej masakry.

Skąd wiedziałem, że Ludka jest Żydówką i za jej ukrywanie grozi nam śmierć, to ja nie wiem. Nam nie trzeba było mówić. Przynajmniej mnie. Myśmy doskonale wiedzieli, że to jest nasza siostra i koniec. I na ten temat z nikim się nie rozmawia. Żadnych tam rozmów, bo zaraz może powstać plotka. Tak że to były naturalne. Jest, i w porządku. Jest siostra przyrodnia, jest.

Jak ojciec znalazł Ludkę, to jechał wozem z woźnicą. Kot się nazywał. To ja jego doskonale pamiętam, tak, tak że... A tak... no niechby coś. Tak że było cały szereg ludzi zaufanych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-15, Sopot
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Anna Stelmach
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"